Nr. 249. Lwów — Środa dnia 1 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Wszystkich Św. | Joela Pror. — Jutro: Dzień zaduszny | Artemiusza M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 52, Zachód „ „ 4 m. 35 | Długość dnia godzin 9 m. 43, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Program Fejervarego.

Niezmiernie obfity i śmiały, aż do niemożliwości śmiały projekt zamierzonych przeróbek rozwinął baron Fejervary przed deputacyą z drugiego peszteńskiego okręgu wyborczego, który ofiarował mu swój mandat do sejmu. Jak na hasło bojowe z oligarchią, program to za długi, a jak na plan akcyi rządowej, za mało poważny, niemal fantastyczny. Jeżeli baron zdoła wykonać zapowiedziane przeróbki, stanie się największym reformatorem politycznym z pośród wszystkich, jacy kiedykolwiek bywali. Dzieje nie znają dotąd wypadku, w którymby na rozkaz jednego człowieka naród i państwo odrazu się zmieniły do niepoznania. Zdarzało się wprawdzie, że jakiś trybun rzucał w tłum takie hasła, ale zawsze sam padał ich ofiarą. Bo czegoż nie ma w tym programie! Wszystko, co musi podniecić apetyty tłumów, podano im na ogromnym półmisku. Mają więc przyrzeczone sobie powszechne prawo wyborcze, — tajne, równe, bezpośrednie, przyznane każdemu, kto jest pełnoletni, a umie czytać i pisać. Mają zapowiedź parcelacyi folwarków, aby każdy chłop dosyć posiadał ziemi, a komu pomimo tego jej zabraknie, ten w dzierżawę otrzyma domeny. Robotników rząd zabezpieczy, aby w starości lub w razie kalectwa pobierali emeryturę. Miasta będzie tak popierał, aby się podniosły i dobrze urządziły, a pomimo tego mniej płaciły podatków miejskich. Wszelkim przedsiębiorcom da zajęcia wiele tylko zechcą przy powziętej na ogromne rozmiary regulacyi rzek i budowie kanałów. Pensye urzędników i nauczycieli będą podniesione, a wszystkie ich długi rząd skonwertuje, aby mogli je umarzać małemi kwotami, mniejszemi, niż dodatki, które otrzymają. Urzędnicy komitatowi nie posiadają ani emerytur, ani pragmatyki służbowej; muszą się wysługiwać radom komitatowym i nigdy nie są pewni jutra. Rząd ich upaństwowi, utrwali więc ich byt, powiększy niezależność od komitatów i otworzy im awans, a pensye tak powiększy, aby się trosk pozbyli. Z gmin zdejmie ciężary sanitarne, a przeniesie je na państwo. Notaryusze, którzy na Węgrzech prowadzą księgi stanu cywilnego, mają z tego powodu znaczny wpływ na ludność, więc polepszeniem ich bytu rząd również się zajmie. Średnia ziemska własność ugina się pod długami: rząd je skonwertuje na nisko oprocentowane i umarzalne.

Oto — olbrzymi róg obfitości, który bar. Fejervary przyrzekł wytrząsnąć nad głowami tych milionów ludzi, którzy posiadają mniej, niż mieć pragną. Skądże jednak on sam weźmie ów róg obfitości? Gdzie się znajdą miliardy na parcelacyę folwarków, inwestycye miejskie, budowę kanałów, regulacyę rzek, konwersyę długów ziemiańskich, nauczycielskich i urzędniczych, powiększenie wszystkich pensyj i wreszcie na emerytury robotnicze? Przypuśćmy, że mu się uda zaciągnąć pożyczkę, chociaż można wątpić o tem, bo kapitaliści pewnie zechcą zaczekać na finansowe rezultaty ekonomicznej odrębności Węgier, tej odrębności, którą baron Fejervary przyrzekł wprowadzić po wygaśnięciu istniejących traktatów handlowych, a więc dopiero po roku 1917-ym. Lecz jeśli pożyczka się uda, trzeba będzie płacić od niej procenty, a więc budżet wydatków znacznie się zwiększy. Gdzież więc będzie pokrycie? Zdaniem Fejervarego, znajdzie się ono po reformie systemu podatkowego. A więc oto jeszcze jedna reforma, chętnie przypuszczamy, że najbardziej potrzebna, ale jaka? Oto pojawi się podatek nowy — osobisto-dochodowy, progresywny, który oczywiście spadnie na majętnych dotkliwym ciężarem.

Program Fejervarego jest więc skrajnie demokratyczny. Będzie i polityczną i ekonomiczną chłostą dla magnateryi, która tradycyjną walkę z Koroną z władzą królewską, posunęła aż do zawichrzenia państwa i narażenia monarchii na przesilenie nadzwyczaj niebezpieczne. Trzeba przypuszczać, że Fejervary takim programem pociągnie za sobą lud, robotników, urzędników, nauczycieli ludowych, mieszczan, średnich ziemian, słowem wszystkich tych, którym daje decydujący głos w państwie przez zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. Ależ potężna musi być ta magnaterya, potężny ten ruch kossuthowski, jeżeli trzeba przeciwko niemu postawić aż taką ogromną baterye ciężkich armat!

Jednak widocznie i ona nie wystarcza, skoro Fejervary oznajmił, że się już odbywa możliwe zmadyaryzowanie armii, oficerowie narodowości węgierskiej wciąż są przenoszeni na Węgry, nauka w szkołach wojskowych i pułkach odbywa się po madyarsku, o emblematach pomyśli osobna komisya, a odrębność ekonomiczna nastąpi za lat 12. Jedno więc tylko pozostanie bez zmiany: komenda.

W programie Fejervarego wszystko jest jasne, jako hasło, wszystko prawie wątpliwe, jako plan, który trzeba wykonać. Wspomnieliśmy już o trudnościach finansowych, jakie się niezawodnie nastręczą przy zrealizowaniu reform ekonomicznych, oraz przy wykonaniu olbrzymich inwestycyj. Tu jeszcze dodać trzeba, że zgoła nie rozumiemy, jak przy powszechnem prawie wyborczem potrafi Fejervary utrzymać dzisiejszy „narodowy" charakter państwa węgierskiego. Jest ono madyarskiem do takiego stopnia, że uchodzi za jednolite pod względem narodowym, chociaż na 18 milionów ogółu ludności posiada tylko 6 milionów Madyarów. Jeżeli przy powszechnem prawie wyborczem będą wybory dokonywane uczciwie, to przecież dwie trzecie mandatów dostanie się nie-Madyarom, a stanie się to, jeżeli nie przy pierwszych, jeżeli nawet nie przy drugich wyborach, to z pewnością przy którychś następnych, bo propaganda narodowa między Słowianami i Rumunami z pewnością rozwinie się tem potężniej, czem bardziej te narodowości były dotąd tłumione i upośledzane. Państwo węgierskie może całkowicie zmienić swój narodowy charakter, jak przez ekonomiczny program Fejervarego zmieni się z arystokratycznego na skrajnie demokratyczne.

To są tak olbrzymie przemiany, że trudno przypuszczać, żeby mogły się odbyć w jednem pokoleniu i pod kierunkiem jednego człowieka. Dlatego może trafny jest domysł, że program Fejervarego — to nie rzeczywisty plan robót państwowych, lecz tylko hasło bojowe, ogłoszone po to, aby przerazić koalicyę, rozbić ją i zmusić do złożenia broni, a ukorzenia się przed Koroną. Jeżeli to się stanie, natenczas razem z gabinetem Fejervarego ustąpi jego program, a pogodzeni z Koroną Madyarzy wykonają z niego to jeno, co im nie zaszkodzi.

Upór sułtana.

Od pół roku Austrya i Rosya, którym mocarstwa powierzyły zreformowanie Macedonii, przekonywają Portę, że finansowa kontrola w tym kraju powinna być powierzona ich delegatom. Istotnie, to jest nieunikniona konieczność, o której się przekonano po trzyletniej pracy nad uspokojeniem i uporządkowaniem Macedonii. Władze tureckie pobierają podatki jak się da, chrześcijan gnębią nimi, a muzułmanów oszczędzają; w Turcyi nie ma żadnej skali podatkowej i żadnych przepisów, ponieważ szeryat głosi, że wszelka własność należy do padyszacha; biorą tedy władze podatkowe z każdego mieszkańca tyle, ile wziąć mogą, przyczem oczywiście dopuszczają się ogromnych nadużyć. Natomiast inne władze przy wypłacaniu pensyi wszelkim urzędnikom starają się zatrzymać sobie jak najwięcej pieniędzy. Utrwalił się taki zwyczaj, że pewna część gaży może być dawana urzędnikom nie pieniędzmi, lecz towarami: tytoniem, baranami, ryżem, rodzynkami i t. d. Otóż urzędnicy nakładają na ludność kontrybucyę, w ten sposób zbierają potrzebne im towary i nimi płacą pensye swym podwładnym, a pieniądze chowają do kieszeni. Dopóki trwa taki zwyczaj, nadużycia muszą być jego następstwem. Delegaci Austryi i Rosyi przez trzy lata nadaremnie się starali zaprowadzić ład w finansach macedońskich. Teraz więc na wniosek rządu angielskiego, przyjęty przez rządy innych wielkich mocarstw, postanowiono oddać cały zarząd finansowy w ręce osobnych delegatów austryackich i rosyjskich, którzy tak samo urzędowaliby przy boku jeneralnego komisarza Hilmi-baszy, jak już od trzech lat urzędują delegaci polityczni, a od roku szef międzynarodowej żandarmeryi. Lecz na tym punkcie Porta nie chciała poczynić mocarstwom najmniejszego ustępstwa, pomimo, że wielki wezyr i Hilmi-basza przemawiali za spełnieniem żądań mocarstw. Z tego powodu prosili oni nawet o dymisyę, lecz sułtan rozkazał im urzędować. Poufne przedstawienia ambasadorów Abdul-Hamidowi także nie poskutkowały. Zdaje się, że liczył on na niezgodę między sześciu wielkiemi mocarstwami.

Lecz jeżeli na to liczył, to się zawiódł. Mocarstwa nie chcą wybuchu ruchawki na Bałkanie, nie chcą, aby sprawa wschodnia zaogniła się niebezpiecznie, więc postanowiły gruntownie zreformować Macedonię, poczem przyjdzie kolej na inne tureckie prowincye. Mocarstwa nawet na przekór sułtanowi chcą uporządkować i odnowić jego państwo, bo się przekonały, że bez strasznej wojny niemożliwy jest rozbiór Turcyi.

Poleciły tedy swym ambasadorom gremialnie udać się do sułtana z żądaniem zgody na austro-rosyjską kontrolę nad finansową gospodarką w Macedonii. Takie gremialne wystąpienie ambasadorów jest podług dyplomatycznych zwyczajów delikatną demonstracyą. Ambasadorowie zażądali audyencyi, lecz sułtan nie raczył jej udzielić.

Tem gorzej dla niego. Upór jego będzie przełamany, przyczem jednak o jego słabości i o tem, że on musi słuchać mocarstw, przekonają się jego poddani. Tego upokorzenia chciano mu oszczędzić, lecz on sam się na nie naraził. Bo teraz zapewne nastąpi demonstracya flot — ostatni środek egzekucyjny przed jakiemś międzynarodowem postanowieniem, które już będzie powzięte bez oglądania się na sułtana. Ale zapewne on ustąpi, kiedy spostrzeże, że się przygotowuje demonstracya flot...

Rewolucya w Rosyi.

Wczorajszy telegram via Londyn i Paryż doniósł, że car się zgodził na projekt Wittego, a więc na rozszerzenie prawa wyborczego na wszystkie warstwy, na dumę państwową nie postulatową, lecz ustawodawczą, na wolność zdania, stowarzyszeń i zgromadzeń, na niezależność sądów od administracyi, słowem na rzeczywistą konstytucyę, której domagało się całe społeczeństwo. Nie mogło ono zadowolić się tem, co car już przyznał poprzednimi ukazami, albowiem zna swych Pappenheimerów, owo samowolne czynownictwo, które komentarzami do ukazów odbiera im wszelką wartość, a dumę zamierzało obsadzić swoimi ludźmi, posłusznymi sobie chłopami i popami. Pod naciskiem skrajnej konieczności car ustąpił; szkoda, że za późno; szkoda, że dopiero wtedy, gdy się szalenie rozwinął strejk, kierowany przez socyalistów. Teraz będzie tak wyglądało, że socyaliści wywalczyli narodowi konstytucyjne prawa. Kto ustępuje przed takim żywiołem, który myślenie zostawia agitatorom, a sam tylko niewolniczo spełnia ich rozkazy, ten musi się przygotować na jeszcze większe ustępstwa. Car powinien był wcześniej zadowolić naród.

A ustąpić on musiał, narażać się na niebezpieczeństwa rewolucyjnego huraganu nie mógł, bo następca jego tronu leży jeszcze w kołysce. Cóżby się stało z tem dziecięciem, gdyby zabrakło mu ojca; co stałoby się z Rosyą przy regencyi wobec tłumu ambitnych, a kłócących się ze sobą wielkich książąt? Całej dynastyi grozi przecież zatrata, a Rosyi szereg takich wstrząśnień, jakie przeżyła chyba tylko w czasach samozwańców. Więc car już choćby tylko z drogich mu względów dynastycznych, z pobudek tkwiących w uczuciu ojcowskiem, musiał ustąpić. Powtarzamy: szkoda, że zrobił to za późno. Ale to z pewnością nie jego, lecz znowuż czynownictwa wina. Ono kłamało przed nim rzeczywisty stan rzeczy i umysłów w państwie, a jego samego krępowało.

Teraz jeszcze pytanie, czy tryumfujący socyalizm zechce zadowolić się zwykłą konstytucyą. Może będzie obstawał przy swem żądaniu powszechnego prawa wyborczego. Lecz w takim razie już wszystkie rozważne żywioły powinny głos zabrać. Zamiast despotyzmu z góry mieć despotyzm z dołu, to byłoby dostać się z deszczu pod rynnę.

Korespondencye.

Wiedeń 30 października.

(Strejk służby kolejowej w Czechach. — Demonstracya niemieckich burszów przeciw profesorowi Dworzakowi.)

(y.) Na liniach kolei państwowych w Czechach rozwija się od czterech dni wśród służby niższej kategoryi ruch strejkowy, będący naśladownictwem zeszłorocznego wielkiego strejku kolejarzy we Włoszech. Strejkująca służba nibyto nie zaprzestała pracy, owszem staje do niej w zwykłej porze, ale stara się przez niewolnicze trzymanie się litery instrukcyi ruchu, a nie jej ducha, zatamować ruch kolejowy. Jestto tak zwany bierny opór, który w roku ubiegłym wywołał na pewien czas kompletny zastój komunikacyi kolejowej we Włoszech, bo pokazało się, iż, jeżeli się zechce z pedantyczną ścisłością przestrzegać wszystkich paragrafów instrukcyi, dotyczących szybowania pociągów, badania kół, kuplowania wagonów itp., to wywołuje to takie opóźnienia, iż o regularnem kursowaniu pociągów wedle rozkładu jazdy nie może być mowy. We Włoszech wzięła udział w tym ruchu cała służba kolejowa, zarówno urzędnicy jak i niżsi funkcyonaryusze, a celem jego było wymusić na parlamencie, który właśnie zbierał się, do uchwalenia ustawy o upaństwowieniu prywatnych linii kolejowych, polepszenie materyalnego położenia funkcyonaryuszy kolejowych, którzy we Włoszech są istotnie bardzo licho płaceni.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z obecnym strejkiem w Czechach. Przedewszystkiem urzędnicy nie mają z nim nic wspólnego, a następnie i wśród służby niższej kategoryi nie ma zgody. Ci, którzy należą do organizacyi socyalno-demokratycznej, zachowują się na razie biernie, strejkują zaś członkowie narodowo-czeskiej organizacyi socyalnej. Kierownikami strejku są czescy narodowi socyaliści Wojna i Buriwal, z których ostatni jest redaktorem partyjnego organu i od kilku miesięcy pracował nad doprowadzeniem tego strejku do skutku. Za jego to inicyatywą ułożyli kolejarze czescy memoryał, zawierający ich skargi i życzenia polepszenia doli i w dniu 15-go bm. wręczyli go kierownikowi ministerstwa kolejowego, który przyszedł zbadać go jak najżyczliwiej. Nie czekając jednak na decyzyę ministerstwa, przywódzcy narodowych socyalistów czeskich wydali hasło do strejku, a chwilę obecną wybrali dlatego, że z powodu nastania ostrzejszej pory roku zwiększyło się zapotrzebowanie węgla, zatem zatamowanie regularnej ekspedycyi węgla z kopalń czeskich może być bardzo skutecznym środkiem wywarcia pressyi na rząd. O zatamowanie ruchu pociągów osobowych nie kuszą się nawet aranżerowie strejku, bo wiedzą o tem, iż austryacki pułk kolejowy jest tak wybornie zorganizowany, że w razie, gdyby służba pociągów osobowych z strejkowała, wojsko zupełnieby ją zastąpiło. Natomiast w ekspedycyi pociągów towarowych, zwłaszcza w rewirach węglowych Dux i Brüx, nastały już poważne przeszkody, skutkiem „biernego oporu" służby zajętej szybowaniem i ładowaniem wagonów. Dzienna ekspedycya kopalń zagłębia czeskiego wynosi przeszło tysiąc pięćset wagonów, od czasu zaś wybuchu strejku nie można wysłać nawet połowy tej ilości, skutkiem czego kopalnie są w wielkim ambarasie, bo nie widzą, gdzie mają składać powiększające się z każdą godziną zapasy. Praska dyrekcya ruchu kolei państwowych wysłała do objętych strejkiem okolic komisyę, która rozpoczęła układy ze strejkującymi.

Uniwersytet tutejszy jest od paru dni widownią wysoce nieprzyzwoitych demostracyi narodowo niemieckich burszów. Skierowane są one przeciw młodemu uczonemu drowi Maksymilianowi Dworzakowi, zamianowanemu właśnie profesorem historyi sztuki, a wyłącznym powodem jest to, że dr. Dworzak jest Czechem. Nie brał on jednak nigdy żadnego udziału w polityce, a wszystkie swe prace naukowe pisał po niemiecku. W roku ubiegłym ogłosił znakomite studyum o holenderskim mistrzu Van Eycku, które wywołało w świecie naukowym niemałą sensacyę, gdyż Dworzak pierwszy zaznajomił w tem dziele świat z wpływem, jaki wywierał dwór papieski w Awinionie na rozwój sztuki ówczesnej. Senat akademicki jednogłośnie zaproponował ministerstwu dra Dworzaka do nominacyi na profesora historyi sztuki, gdyż żaden z innych kandydatów nie mógł się z nim mierzyć co do kwalifikacyi naukowych, ale niestety podjudzana ustawiczną narodowościową agitacyą młodzież niemiecka nie ma dziś żadnego poszanowania dla prawdziwej nauki. To też onegdaj, podczas pierwszej prelekcyi dra Dworzaka zapełnili narodowo-niemieccy bursze cały korytarz i usiłowali wtargnąć do sali, w której Dworzak wykładał. Wprawdzie nie dopuszczono do tego, ale za to na korytarzu wyprawiali bursze piekielne hałasy, urządzili kocią muzykę, trąbili na trąbkach, śpiewali „Wacht am Rhein" itd. Smutne to objawy zdziczenia niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne uchwaliło na wczorajszej konferencyi następującą rezolucyę: „Partya liberalna widzi w wielu punktach rządowego programu reprodukcyę swoich własnych zasad. W ekonomicznej i społeczno-politycznej części programu nie może partya dostrzedz myśli, którąby mogła zapewnić pokojowy przebieg życia parlamentarnego, gdyż program zawiera cele, dawno już przez wszystkie stronnictwa do swego programu przyjęte, a nie zawiera zasadniczych podstaw, na których te cele miałyby być urzeczywistnione.

Nadto spełnienie tych zadań wymaga ogromnych ofiar materyalnych, przez co pierwszy konieczny warunek każdego programu rządowego, tj. praktyczne urzeczywistnienie, jest zakwestyonowane.

Najważniejszym jednak punktem programu jest powszechne, tajne i bezpośrednie głosowanie. Owóż partya liberalna żąda zmiany przestarzałych pod wielu względami praw wyborczych i jest zwolenniczką demokratycznego w tej mierze postępu, pragnie jednakże stopniowego tylko rozszerzenia praw wyborczych, odpowiedniego do faktycznych stosunków i narodowego interesu.

Stronnictwo uważa zaprowadzenie powszechnego głosowania za cel późniejszy; na razie wprowadzenie powszechnego głosowania sprzeciwiałoby się najświętszym interesom narodowym i uniemożliwiłoby politykę na podstawie zasad z r. 1867. Z tego powodu stronnictwo liberalne odrzuca program rządowy i nie będzie go popierało.

Budapeszt. Jak słychać Kossuth jest chory na reumatyzm, wskutek czego nie będzie mógł wziąć udziału w dzisiejszej konferencyi naczelnego komitetu koalicyi.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Banki, fabryki i inne zakłady zamknięte. W kilku miejscach przewrócono wozy tramwajowe i podpalono. W prowincyonalnych miastach strejk się szerzy. Szczególnie krytyczna jest sytuacya w Łodzi i okolicy, gdzie strejkuje przeszło 100.000 robotników.

Warszawa. Dzisiaj sklepy otwarte, ruch zwykły, tylko wieczorem mniejszy. Ulicami przeciągają gęste patrole. Większe fabryki stoją, mniejsze pracują. Dzienniki nie wyszły. Wydano tylko dodatki z telegramami. Jak długo potrwa strejk kolejowy, niewiadomo. Przypuszczają, że się może skończy jutro (we wtorek).

Łódź. Sklepy pozamykane. Kilka sklepów, które były otwarte, zniszczono. Kilka tysięcy demonstrantów przeciąga ulicami i niszczy flagi, wywieszone z powodu święta dworskiego. Wczoraj wojsko dało kilka strzałów ślepych.

Warszawa. Ze Zgierza donoszą, że żołnierze nie chcieli strzelać do uczniów szkoły handlowej, którzy urządzili demonstracyę i wznosili okrzyki, a następnie po wzniesieniu okrzyku na cześć żołnierzy, rozprószyli się.

Warszawa. Na Pradze zabito żandarma.

Rewolucya w caracie.

Petersburg. Z prowincyi nadchodzą ciągłe wiadomości o rozszerzaniu się strejku i o rozruchach. W kilku miejscach przyszło do krwawych starć. Szczególnie krwawe sceny rozgrywały się w Rydze i w Rewlu. W Rydze onegdaj wojsko dało kilka salw. Wiele osób jest poranionych strzałami i szablami.

Petersburg. Na cały czas trwania strejku kolejowego rząd zniósł cło od mięsa przywożonego z zagranicy morzem.

Rewel. Strejkujący w żaden sposób nie chcą odstąpić od żądań politycznych. Wojsko strzelało, wskutek czego 45 osób zabitych, a około 70 jest rannych.

Odessa. Wśród wielu trudnych do stwierdzenia pogłosek rozeszła się wczoraj wieść, że załoga floty morza Czarnego, pozostająca pod dowództwem admirałów Birilewa i Szuklinina zbuntowała się po odjeździe do Azyi Mniejszej i wymordowała dowódzców. Flota miała wrócić już do Sebastopola i wywiesić flagę rewolucyjną. Fakt, że z Sebastopola nie ma żadnej wiadomości, wskazuje, że pogłoska ta nie zasługuje na wiarę. Wszystkie polityczne depesze podlegają zresztą ścisłej cenzurze władz. Gubernator wydał obwieszczenie, zapowiadające represalia wobec strejkujących robotników, a także wobec aptekarzy, którzy chcą apteki zamienić na stacye opatrunkowe dla rannych. Ruch kolejowy w części podjęto. Wczoraj odeszły stąd dwa pociągi pod osłoną wojska. Połączenie telegraficzne z Petersburgiem jeszcze przerwane.

Petersburg. Onegdaj w Odessie przyszło do ogromnych zajść. Wejście do uniwersytetu obsadziło wojsko. Masy robotnicze przeciągają ulicami. Wszędzie zamykają sklepy, kawiarnie i restauracye. Wozy tramwajowe zatrzymano i poprzewracano. Przy ul. Richelieu'ego strejkujący zbudowali barykady. Kozacy dali kilka salw i zdobyli barykady. Walka na barykadach odbywała się także w innych stronach. Dwieście osób jest zabitych, a przeszło 200 jest poranionych. Barykady kozacy zdobyli dopiero nad wieczorem. Przystępu do portu strzeże wojsko.

Berlin. Z Odessy donoszą, że nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć ofiar onegdajszych starć. Dostępu bowiem do szpitali i cmentarzy strzeże policya, nikogo nie wpuszcza i nie daje nikomu wyjaśnień. Na każdy sposób liczba zabitych i rannych jest bardzo znaczna. Władze nie ufają piechocie i trzymają ją w koszarach. Do uśmierzenia zaś rozruchów używają wyłącznie kozaków i żandarmeryi. Pewien student, widząc zbliżających się kozaków, wszedł na barykadę i wygłosił do nich przemowę, aby zamiast mordować swoich braci, przyłączyli się do walki o wolność. Kozacy odpowiedzieli czterema salwami, przyczem wiele osób zginęło. Tłum schronił się do kamienic, dokąd wpadli za nim kozacy, wdzierając się aż do mieszkań prywatnych. W ten sposób wiele mieszkań prywatnych zostało zniszczonych. Uciekający kryli się aż po strychach.

Helsingsfors. Wczoraj proklamowano strejk na kolei finlandzkiej, łączącej Petersburg z Finlandyą.

Helsingsfors. Robotnicy zatrzymali przemocą wczoraj wieczór trzy osobowe pociągi w Wyborgu, zmusiwszy personal do odczepienia maszyn. Pociągi uległy wskutek tego kilkugodzinnemu spóźnieniu.

Z kroniki sejmowej.

Ponad wszystkiemi przedłożeniami w obecnej sesyi sejmowej, — obok sprawy propinacyjnej i sanacyi finansowej kraju — góruje niewątpliwie sprawa unormowania i pokierowania parcelacyą zgodnie z wymaganiami interesów publicznych. Komisya dla reform agrarnych, której przydzielono to przedłożenie Wydziału krajowego, uznaje w sprawozdaniu swem szkodliwe skutki spekulacyjnej parcelacyi, nie uważa jednak proponowanego przez Wydział krajowy organizowania parcelacyjnych spółek włościańskich pod patronatem Wydziału kraj. za środek skuteczny do uregulowania ruchu parcelacyjnego w sposób korzystny dla pierwszorzędnych interesów społecznych. Otwarcie centralnego biura w Wydziale krajowym dla organizacyi takich spółek i wyznaczenie dla nich 30 milionowego funduszu w Banku kraj. wywołałoby — zdaniem komisyi — niewątpliwie potężny ruch w kierunku zakładania spółek parcelacyjnych. Powstałyby one nader licznie, za przykładem kas raiffeisenowskich, a każda spółka dążyłaby jak najusilniej do nabywania średnich posiadłości ziemskich; latyfundya bowiem, jako na silnej finansowej podstawie oparte, nie są przedmiotem parcelacyi. Istniejące zaś obecnie przedsiębiorstwa spekulacyi parcelacyjnej funkcyonowałyby dalej, gdyż nowo powstałe spółki nie mogłyby zwalczać owych przedsiębiorstw inaczej, jak w drodze zwykłej konkurencyi.

Spółki włościańskie załatwiałyby przeto — zdaniem komisyi — dla swoich członków interesy parcelacyjne lepiej i taniej, aniżeli to czynią spekulanci, lecz działalność spekulantów odbywałaby się bez przerwy dalej, chociaż zapewne z mniejszym dla nich zyskiem; to zaś nadzwyczajne pomnożenie ilości biur, zajmujących się parcelacyą obszarów dworskich, przyśpieszyłoby niepomiernie podział folwarków na drobne parcele i zanik średniej własności ziemskiej. Niemałą podnietą takiego sztucznie zasilanego, zatem niezdrowego ruchu parcelacyjnego, byłoby uchwalenie 30-milionowego funduszu pożyczkowego dla spółek parcelacyjnych — przyczem komisya agrarna zaznacza, że uzyskanie takiego funduszu pożyczkowego przez emisyę obligacyj komunalnych, jest niedopuszczalne, gdyż nie zgadza się z zasadniczem pojęciem tych obligacyj, wydawanych na podstawie pożyczek, opartych na sile podatkowej gmin lub powiatów.

Łatwo przewidzieć — podnosi dalej komisya — że pod wpływem wiadomości o postanowionej przez Sejm organizacyi włościańskich spółek parcelacyjnych i uchwalonych na ten cel milionowych funduszów, ruch parcelacyjny ogarnąłby nawet te powiaty, gdzie dotychczas jeszcze nie istnieje. — Wobec tej zachęty powstawałyby coraz liczniejsze spółki parcelacyjne, a biuro patronatu nie mogłoby tym ruchem kierować, lecz musiałoby poprzestać na udzielaniu spółkom wszechstronnej pomocy. Nie można bowiem zapominać, że każda spółka, utworzona na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, jest organizmem samoistnym i może każdej chwili usunąć się z pod wpływu patronatu.

Owe spółki parcelacyjne włościańskie rozwinęłyby przeto — zdaniem komisyi — swoją działalność samoistnie, w kierunku jak najenergiczniejszego wykupywania ziemi folwarcznej, co spowodowałoby zmiany stosunków ekonomicznych i społecznych w kierunku wręcz niepożądanym, zwłaszcza, że uzasadnioną jest

obawa, iż ci nabywcy parcel, wydzielonych z dworskiego obszaru, którzy nie posiadają na kupno dostatecznych funduszów, obciążyliby swoje posiadłości długami uciążliwymi, czego przykładem są liczne wypadki w dotychczas przeprowadzonych parcelacyach.

Zdaniem komisyi przeto należy akcyę zbiorową na polu parcelacyi pozostawić instytucyom parcelacyjnym, dla których są już wydane w r. 1895 zasadnicze postanowienia o stosunku ich z Bankiem krajowym, przyjęte do wiadomości Sejmu uchwałą z dnia 28 stycznia 1896. Lecz ingerencya Banku krajowego wobec takich instytucyj, korzystających z kredytu bankowego, powinna być szczególnie ścisłą i dokładną, aby uchronić kraj przed następstwami parcelacyi szkodliwej. Jest zatem potrzebną zmiana zasadniczych postanowień z r. 1895 w tym kierunku, aby instytucye parcelacyjne, korzystające z kredytu Banku krajowego, obowiązane były przedkładać Bankowi plan parcelacyjny. Komisya agrarna w tej sprawie wniosku Sejmowi nie przedkłada, gdyż kwestya stosunku parcelacyjnych instytucyj do Banku krajowego została już załatwioną wnioskami sejmowej komisyi bankowej, w sprawozdaniu jej omawiającem działalność Banku krajowego. Komisya ogranicza się tedy do przedłożenia rezolucyi względem ustawy parcelacyjnej, a mianowicie o obowiązkowem przedkładaniu planu parcelacyjnego w razie wydzieleń z posiadłości, obejmujących przynajmniej 60 hektarów. Komisya uważa bowiem istnienie średniej własności jako kwestyę doniosłości pierwszorzędnej i uznaje konieczną potrzebę dołożenia wszelkich starań, aby ta własność, choćby w rozmiarach uszczuplonych, została utrzymaną.

Należy jednak — zdaniem komisyi — przeprowadzenie takiej parcelacyi w księgach hipotecznych uczynić bezwarunkowo zawisłem od zatwierdzenia planu parcelacyjnego, a nie można na to się zgodzić, aby proponowane przez Wydział krajowy orzeczenie władzy musiało nastąpić w przeciągu 60 dni, tak, iż po upływie tego terminu plan parcelacyjny byłby już milcząco zatwierdzonym. Takie unormowanie parcelacyi, byłoby — zdaniem komisyi — połowicznem, gdyż w razie napływu licznych podań władza do badania planów powołana nie mogłaby podołać zadaniu w przeciągu zakreślonego jej terminu, skutkiem czego nastąpiłoby milczące zatwierdzenie, przez co pożądane w interesie publicznym uregulowanie parcelacyi zostałoby zredukowane do pustej formalności.

W kwestyi rozmiarów posiadłości ziemskiej, do której obowiązek przedkładania planu parcelacyjnego miałby się odnosić, komisya agrarna zgodnie z Wydziałem krajowym, przestrzeń 60 hektarów, czyli około 100 morgów, uważa jako taką którą temu ograniczeniu poddać należy. Między powodami, uzasadniającymi odmówienie zatwierdzenia planu parcelacyjnego, należy — zdaniem komisyi — postawić na pierwszem miejscu zamiar parcelacyi doszczętnej, zatem rozsprzedanie całego folwarku, bez względu na istniejące budynki gospodarcze lub rolniczo-przemysłowe; taka bowiem parcelacya, niwecząca folwark całkowicie, jest dewastacyjną i trzeba dążyć do uniemożliwienia podobnych operacyj jako szkodliwych dla produkcyjnej siły kraju. Również — zdaniem komisyi — ważnem jest, aby przez nadzór władzy administracyjnej nie dopuścić do takich parcelacyj, które byłyby wadliwe pod względem komasacyjnym, oraz dążyć do tego, aby nie powstawało zbyt wiele karłowatych gospodarstw, niezdolnych do samodzielnego istnienia.

Zgodnie z Wydziałem krajowym, komisya w zasadniczych postanowieniach o powodach odmówienia aprobaty planu parcelacyjnego wymienia także brak zapewnionych dojazdów do powstać mających gospodarstw i niebezpieczeństwo dewastacyi lasów. W razie bowiem rozparcelowania obszarów leśnych, mnożą się niedozwolone karczunki i nie może już być mowy o racyonalnem gospodarstwie leśnem — co wywołuje wielce niekorzystne zmiany dla ogółu ludności. — Wreszcie uważała komisya za wskazane wspomnieć także o potrzebie zmian w ustawie o policyi budowniczej, przedstawionej w rozprawie posła dra Władysława Leopolda Jaworskiego z roku 1904, powołanej w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Na podstawie powyższych wywodów, komisya agrarna wnosi:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby odnośnie do rezolucyi sejmowej z dnia 26-go października r. 1903, przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby, mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej, zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl zasad następujących:

1) Plan parcelacyjny będzie wymaganym przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów; wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

2) Zatwierdzenia planu porcelacyjnego należy odmówić:

a) jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych, względnie rolniczo-przemysłowych;

b) jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego;

c) jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów;

d) jeśli przy podziale projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących, stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem uregulowania stosunków powstałych wskutek parcelacyi wziął pod rozwagę kwestyę zmiany odnośnych ustaw.

* * *

Polskie Koło sejmowe obradowało wczoraj do godziny 10 wieczorem nad sprawą parcelacyi i dalszy ciąg tych obrad odroczyło do piątku. Ponieważ posiedzenie Koła było ściśle poufne, przeto treści obrad nie możemy zakomunikować naszym czytelnikom.

W sobotę do późnej nocy obradowała nad tą samą sprawą komisya reform agrarnych. Referentem wybrano p. Skałkowskiego. Przedtem ofiarowano referat p. Hupce; on go jednak nie przyjął z powodu różnicy zapatrywania na sprawę pomiędzy komisyą a subkomitetem. Mianowicie subkomitet oświadczył się przeciw uchwalonemu przez komisyę projektowi reform agrarnych w kraju, a zgodził się tylko na przyjęte przez komisyę załatwienie propozycyj Wydziału krajowego w sprawie wydania ustawy regulującej parcelacyę. P. Hupka podziela stanowisko komisyi i zrzekł się referatu, by nie odbierać sobie możności wypowiedzenia zdania swego w Izbie.

Z Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ odbył w d. 21 października br. posiedzenie, w którem wzięło udział wielu członków zamiejscowych, przybyłych, aby wysłuchać sprawozdania o stanie szkół i zakładów „Macierzy“ z początkiem roku szkolnego 1905/06.

Najstarsza ze szkół utrzymywanych przez „Macierz“, bo założona w r. 1900, szkoła polska w Cieszynie, liczy w br. szkolnym 351 tj. o 7 więcej uczni, niż z początkiem roku szkolnego 1904/05. Szkoła jest zorganizowana jako mieszana pięcioklasowa. Klasa I jest podzielona na 2 oddziały. W gronie nauczycielstwa, prócz ustąpienia katechety x. Karola Paździory, mianowanego proboszczem w Ochabach, nie zaszły żadne zmiany. X. K. Paździorze Zarząd wyraził podziękowanie za skuteczną kilkoletnią pracę w szkole. Obecnie religii w szkole cieszyńskiej udziela duchowieństwo parafialne.

Na kursa uzupełniające dla dziewcząt zgłosiło się uczenic 19, która to liczba niebawem niewątpliwie wzrośnie. Ponieważ dotychczasowy kierownik kursów prof. Franciszek Popiołek zrzekł się kierownictwa, przeto po wyrażeniu mu podziękowania za jego pracę, Zarząd powierzył kierownictwo prof. Janowi Galiczowi.

Ochronka polska w Michałkowicach ma w r. b. 78 dzieci w wieku od lat 4—5. Są to wyłącznie dzieci tamtejszych robotników węglowych.

Szkoła polska w Polskiej Ostrawie zorganizowana jest jako pięcioklasowa mieszana. W roku szkolnym 1904/5 była w szkole klasa I, obecnie jest i klasa II. W klasie I jest uczniów 60, w klasie II 59. Kierownikiem szkoły został nauczyciel p. Tadeusz Wiśniowski, drugim nauczycielem zamianowano p. Edwarda Konopnickiego. Religii udziela X. Milik.

Nowo otwarta szkoła polska w Dziećmorowicach jest zorganizowana jako jednoklasowa. Nauczycielem zamianowano p. Józefa Wilczka. Dzieci zapisało się odrazu 89, co dowodzi, jak bardzo naglącą była potrzeba założenia szkoły w Dziećmorowicach.

Równie, a może jeszcze bardziej potrzebnem okazało się założenie szkoły polskiej na Zbytkach w Niem. Lutyni, gdzie do nowo otwartej szkoły zgłosiło się odrazu 146 dzieci. Kierownikiem szkoły jest p. Jerzy Koterla, nauczycielem p. Alojzy Bujniak.

Nauki religii w szkole w Dziećmorowicach podjął się proboszcz miejscowy X. J. Skulina, na Zbytkach proboszcz z Niem. Lutyni X. Henryk Dziekan.

Bursa polska w Cieszynie ma 44 wychowanków. Zarząd zakłada dla wychowanków bursy bibliotekę książek do czytania i podręczników. Odezwa o książki, zamieszczona w pismach, nie przyniosła na razie zbyt wielkich rezultatów.

W dyskusyi nad sprawozdaniem o stanie szkół podnoszono potrzebę wczesnych przygotowań do urządzenia gwiazdki dla dzieci szkolnych w każdej szkole, w tej nadziei, że wydatki, połączone z urządzeniem gwiazdki, zostaną pokryte z datków na ten cel, a nie naruszą i tak już nad wyraz szczupłych funduszów „Macierzy“.

W sprawozdaniu ze stanu funduszów „Macierzy“ zaznaczono, że Zarząd nie ustaje w staraniach około rozbudzenia ofiarności na cele szkolnictwa polskiego wśród ludności szląskiej, starając się jej wpoić przekonanie, iż upadek któregokolwiek z zakładów, utrzymywanych przez „Macierz“, to nietylko klęska dla Towarzystwa samego, ale klęska dla sprawy polskiej na kresach.

Co do loteryi fantowej, uchwalono zwrócić się do osób, które mają losy do rozsprzedaży, aby jak najrychlej raczyły zwrócić pieniądze za losy rozsprzedane. Wyrażono też podziękowanie Czytelni ludowej w Cieszynie za przedstawienie amatorskie, urządzone na korzyść bursy.

Mały felјeton.

Sonet.

Gdy raz ją pierwszy ujrzał w pośród kobiet grona,
Wśród świateł, dźwięków tańca, promienną i żywą,
W koronie jasnych włosów — pomyślał, że ona
Ta pani ócz-dyamentów musi być szczęśliwą.

I czuł, że jakieś wielkie dawne zapomniane,
A dziwnie drogie szczęście, piersi mu rozsadza;
Że uczucie dziś nowe — niegdyś może znane,
Znowu wesele duszy, śmiech ustom sprowadza.

Snem mu się ta noc zdała. Gdy jednak nieśmiele
Zbliżył się, pytać począł wpatrzony jak w zorzę
Poznał, że ona, jasna, łez też znała wiele,

Że choć zapomnieć pragnie, — zapomnieć nie może!...
Odszedł, myśląc o dolach tak pokrewnych sobie.
Jej tylko zamiast serca — dłonie podał obie...

Janusz Dzierzyński.

Sejm.

Lwów, 31 października.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 42*).

(Dokończenie).

P. Stapiński, omawiając ku końcowi swego przemówienia stosunek nauczycieli do uczniów, utrzymywał, iż w gimnazyach naszych uprawia się protekcye.

Jako mówca generalny za wnioskami komisyi przemówił p. Wojciech Dzieduszycki. Omawiając moralną stronę wychowania, dał on wspaniałą charakterystykę współczesnych dekadencko pessymistycznych prądów w beletrystyce i teatrze, które całe społeczeństwo, a z niem bezpośrednio i pośrednio i młodzież doprowadzają do zniepravienia charakterów, zgorzknienia, osłabienia woli i demoralizacyi sumienia. Co do przepełnienia szkół średnich, to, że ono rzeczywiście jest i że jest szkodliwem pedagogicznie i w następstwach swoich społecznie, tego nikt zaprzeczyć nie może. O zwalczaniu tego złego stanu rzeczy należy sądzić trzeźwo i bezstronnie. Ani Rada szkolna, ani inne czynniki wpływowe lub ludzie dobrej woli nie myślą i nie mają zamiaru przeciwdziałać demokratyzowaniu się wiedzy lub usuwać młodzieży ubogiej, a forytować zamożnej; chodzi o co innego. A mianowicie musi się baczyć na to, by do gimnazyów uczęszczali i je kończyli tylko ci, którzy mają odpowiednie zdolności i odpowiednie zamiłowanie do nauki. Szkodliwym jest ten stan rzeczy, że gimnazya przepełniają młodzieńcy, którym wpojono mniemanie, że ich celem życia jest zabezpieczenie sobie... emerytury. Materyał naukowy, który uczeń przeciętny musi pokonać, jest obliczony na miarę nie przeciętności, lecz umysłów zdolnych. Tem więcej sprawa jest złożoną. Uprościłoby ją można przez rozdział wyraźny szkół na humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Nauka języków klasycznych jest naogół bardzo pożyteczną, kształci bowiem pod względem ogólnym na najlepszych wzorach klasycznych. Najważniejszym może krokiem na drodze do rozwiązania wielu kwestyj ze szkołą związanych jest to, by społeczeństwo całe zrozumiało swoją wobec szkoły i uczącej się młodzieży rolę. Gdy społeczeństwo otoczy szkołę i młodzież swoją miłością i opieką, gdy społeczeństwo wystrzegać się będzie sączenia w serca młodzieży jadu pessymizmu i zepsucia, strzedz będzie tę młodzież od zniepravienia i chodzenia po złych drogach tam, gdzie nie sięga wpływ i ingerencya szkoły, to do pewnego stopnia, a nawet może zupełnie zniknie kwestya, co czynić, by młodzieży zapewnić najlepsze moralne wychowanie.

Ostatni przemówił referent komisyi szkolnej p. Stanisław Tarnowski. Na wstępie mówił o religijno-moralnem wychowaniu. Zaakcentował on, że jeśli religii jako nauce i jako czynnikowi moralno-wychowawczemu w szkolnictwie naszem nie przypada w udziale takie stanowisko, jakby tego ludzie najlepszej woli pragnęli, to nie ma w tem winy ani krajowej Rady szkolnej, ani rządu krajowego lub wpływających nań krajowych czynników politycznych, lecz wina w tem rządu centralnego, który powodować się daje prądom nie sprzyjającym wychowaniu opartemu o religię. Co do krajowej Rady szkolnej, to ona pojmuje swoje zadanie poważnie i jest sumienną w spełnianiu swoich obowiązków. O utrudnianiu ubogiej młodzieży nauki nikt nie myśli. Raczej przez zakładanie burs i internatów, przez stypendya czyni się starania, by na zdrowej drodze zdemokratyzować szkołę. Następnie zbijając wywody p. Stapińskiego, tak mniej więcej mówił szan. referent komisyi: Twierdził p. Stapiński na fundamencie różnych oskarżeń, niezgodnych z rzeczywistością, że nawet zalecenie ostrzejszej klasyfikacyi ma być środkiem do powstrzymania ludności ubogiej od oświaty. P. Stapiński nie chce wierzyć, że ostrzejsza klasyfikacya zmierza do tego, aby szkoła wydawała ludzi dobrze usposobionych do dalszego życia i zawodów, aby młodzież, która nie ma np. zdolności lingwistycznych, skierowywała się do szkół zawodowych. Za surowa klasyfikacya niewątpliwie byłaby krzywdą dla młodzieży — ale za pobłażliwa, szkodą dla społeczeństwa. P. Stapiński mówił o nowych prądach. I my im nie jesteśmy przeciwni. Niech płyną, niech się rozlewają szeroką strugą, ale niech będą czyste, niech pobudzają płodność społeczną, a niech nie zawierają dla społeczeństwa trujących pierwiastków. P. Stapiński uczył nas, że wychowanie młodzieży osiąga się miłością chrześcijańską i cytował Listy św. Pawła. Ja nie znam ustępu, w którymby była mowa o przepuszczaniu z klasy do klasy uczniów niedostatecznie przygotowanych. Nie chcę się równać z p. Stapińskim w znajomości religii, ale i ja się uczyłem katechizmu i wiem, że miłość chrześcijańska nie nakazuje pobłażliwości dla złego. Przyznaję, że wychowanie powinno młodzież pobudzać do poczucia prawdy — ale prawdy nie obudzi chyba przemówienie tego rodzaju, jak to, któreśmy tu dziś z ust p. Stapińskiego wysłuchać musieli.

Po przemówieniu p. Tarnowskiego, które Izba uwieńczyła gromkimi oklaskami, postanowiono szczegółową dyskusyę nad wnioskami komisyi odroczyć do jednego z najbliższych posiedzeń. Wobec tego o godzinie 3 popołudniu p. marszałek zamknął posiedzenie. Następne dzisiaj o 10 rano.

KRONIKA.

Lwów 31 października.

Mianowania. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Wilhelma Bruchnalskiego nadzwyczajnym profesorem języka i literatury polskiej na uniwersytecie we Lwowie; a kontradmirała Juliusza Rippera (z Krakowa) wiceadmirałem.

Sejmik relacyjny odbył wczoraj poseł Ernest Breiter w Jaryczowie nowym. Naturalnie ogromnie dużo wypowiadał zachwytów nad powszechnem, bezpośredniem i t. d. prawem głosowania, a ogromnie się rzucał na przeciwników tego pomysłu, dającego biurokracyi tak silną władzę nad ludnością. Włościanie, wierząc mu na słowo, że powszechne głosowanie sprowadzi raj na ziemię, uchwalili mu *votum* zaufania.

Nowela do ustawy budowlanej, którą może uchwali Sejm tegoroczny, nałożyć ma obowiązek na wszystkich właścicieli budynków piętrowych w Galicyi, tak po wsiach, jak i po miasteczkach, aby w ciągu dziesięciu lat od wejścia w życie ustawy, pokryli je dachem ogniotrwałym. Warunek to nie będzie zbyt ciężki, zwłaszcza, że właściciele ci będą od chwili zaprowadzenia dachu ogniotrwałego opłacali znacznie niższe premie Towarzystwom asekuracyjnym.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Strzeliskach nowych rozpisuje Wydział Rady powiatowej bobreckiej. Roczna płaca 1.000 koron i ryczałt na objazdy w kwocie 700 K. Podania do końca listopada.

Uroczystość w Zakładzie głuchoniemych. W niedzielę ubiegłą obchodzono w lwowskim Zakładzie dla głuchoniemych bardzo uroczyście 75-tą rocznicę istnienia tej instytucyi, tudzież uroczystość poświęcenia sztandaru zakładowego. Gmach, w którym się zakład mieści, przybrano zewnątrz flagami, zaś wewnątrz kwiatami i zielenią. Wychowańcy i wychowanice, w odświętne mundurki przybrani, tworzyli szpalery dla gości: chłopcy wzdłuż schodów, dziewczątka w korytarzu, wiodącym do kaplicy. Gości przybyło bardzo wiele, między innymi X. arcybiskup Bilczewski, namiestnik i marszałek krajowy, pani namiestnikowa, prezydent miasta i wielu członków Towarzystwa głuchoniemych „Nadzieja“ ze sztandarem. Po nabożeństwie w miejscowej kaplicy przemówił najpierw do zgromadzonych X. kanonik Lubomęski, przedstawiając znaczenie tej instytucyi dla społeczeństwa i dziękując za opiekę nad nią obecnym naczelnikom władz. X. dr. Wagner, duchowny kierownik zakładu, opowiedział jego historyę i działalność, poczem przemawiali głuchoniemi: p. Biesekierski, imieniem dawnych wychowanków i Fleszar, uczeń IV kl., który ofiarował pani namiestnikowej bukiet. Obadwaj wyrażali wdzięczność tym, którzy ułatwiają głuchoniemym naukę, a tem samem udział w życiu umysłowem społeczeństwa.

Z kolei dokonał X. arcybiskup Bilczewski poświęcenia sztandaru zakładowego i przemówił w podniosłych słowach do zgromadzonych, poczem przemówienie swoje zakończył gorącem podziękowaniem za pracę i troski o dobro zakładu X. kanonikowi Lubomęskiemu, X. Wagnerowi i całemu niestrudzonemu w pracy gronu nauczycielskiemu. Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru i zwiedzanie zakładu.

Piękna ta uroczystość wielkie wywarła wrażenie i na długo pewnie utrwaliła się w pamięci nieszczęśliwych wychowanków tego zakładu, dotkniętych tak ciężkiem kalectwem.

Wieczór Kościuszkowski urządza w Przemyślanach w niedzielę dnia 5 listopada „Sokół“ tameczny. Wieczór wypełnią śpiewy, deklamacye, ćwiczenia gimnastyczne, a nadto odegrany będzie obraz dramatyczny Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“.

Ślub. W kościele Panny Maryi w Krakowie odbędzie się dnia 14 b. m. ślub hrabianki Jadwigi Plater-Zyberkównej, córki Stanisława hr. Plater-Zyberka i Heleny z książąt Czartoryskich, z hr. Stanisławem Badenim, synem hr. Stanisława i Cecylii z hr. Mirów.

Tanie mieszkania dla robotników. Myśl, która i u nas już oddawna kiełkuje, lecz nie przybrała jeszcze realnej szaty, w Krakowie weszła już od lat paru w życie, dzięki zabiegom „Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików“, założonego za inicyatywą przezacnego człowieka, niezmordowanego w swej działalności na polu filantropijnem, profesora dr. Henryka Jordana. Tymi dniami odbyło to Towarzystwo doroczne swoje zebranie, na którem prof. Jordan przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły. Owóż tanich mieszkań w bardzo ładnie i trwale zbudowanych domach parterowych było 56 w jednym domu donajętym 10, a w starych domkach, należących do Towarzystwa 8. Mieszkania te zajmowało 74 rodzin w ogólnej liczbie osób 310, w czem dzieci 180. Lokatorami byli czeladnicy, wyrobnicy kolejowi, zarobnicy dzienni, lokaje, kilka szwaczek, kilka pomocnic sklepowych, tudzież parę dziewcząt z fabryki cygar. Stosunki zdrowotne były bardzo dobre: przez cały rok nie stwierdzono ani jednej choroby zakaźnej. Również zachowanie się lokatorów było dobre. Niepokoje i kłótnie zdarzały się bardzo rzadko, przyczyną ich zaś zawsze były nieśmiertelne plotki kobiece.

Ceny mieszkań wynosiły przeciętnie (bo są tam i droższe i tańsze mieszkania) po 14 K miesięcznie za pokój, kuchnię, strych i piwnicę. Czynsze najmu przyniosły w roku zeszłym 9.341 koron. Rachunek zysków i strat przyniósł nadwyżkę w dochodach, ponieważ jednak ona pochodzi z zasiłków, członkowie Towarzystwa nie otrzymali jeszcze w tym roku dywidendy. Na koszta budowy nowych domów użyto subwencyi, udzielonej przez gminę m. Krakowa w kwocie 10.000 koron, oraz dalszej kwoty 10.000 koron, otrzymanych od hr. Antoniostwa Potockich z Olszy.

W końcu musimy nadmienić, że Towarzystwo, jakkolwiek nie jest zarobkującem, lecz filantropijnem, opłaca podatek zarobkowy i domowo-czynszowy.

Trzeci obiad poselski odbył się w sobotę u państwa namiestnikowstwa. Do stołu zasiadło 40 osób.

Pocieszający objaw. W Martynowie nowym, w powiecie rohatyńskim, w gminie, zamieszkanej pół na pół przez Polaków i Rusinów, wybrany został *jednogłośnie* naczelnikiem gminy Klemens hr. Dzieduszycki, poseł na Sejm krajowy. Jest to objaw bardzo pocieszający, że fakt taki mógł zajść w czasie, gdy agitacya ruska przeciw wszystkiemu, co polskie, agitacya, opierająca się na fałszu i nienawiści, przybiera tak ogromne rozmiary. Jest to również dowód, że lud umie oceniać i uznać dobrą wolę i szlachetną pracę tych, którzy się nim zajmują. A hr. Klemens Dzieduszycki od dwudziestu pięciu lat ludem tym serdecznie się zajmował, szedł mu zawsze z pomocą i radą, jak z drugiej strony, nigdy nie szukał dla popularności dróg niezgodnych z jego przekonaniem. Przez szereg lat pracując rzetelnie, wielu włościan wyzwolił ze szpon lichwiarzy, wyrabiając im pożyczki na dogodnych warunkach w bankach, utworzył w gminie szkołę pod kierunkiem zakonnic z Rodziny Maryi, dom gminny ze spichrzem gromadzkim nabył dla gminy, stworzył kanał odwadniający, postarał się o utworzenie poczty w miejscu, i t. d. Założył też dobrze rozwijające się Kółko rolnicze, czytelnię, a obecnie powstaje tam warsztat dachówki cementowej. To też jest on otoczony w całej okolicy powszechną czcią, której wyrazem był jednogłośny wybór jego na naczelnika gminy.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj wieczór Juliusz Małuszyński, urzędnik krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Przybył on z wizytą do p. Karola Pstrąga przy ul. Krupiarskiej l. 5 i tam w czasie rozmowy padł rażony atakiem sercowym. Ś. p. Małuszyński liczył lat 48, pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Katastrofa na morzu. O wypadku, który się zdarzył na okręcie „Campania“, nadeszły teraz nowe szczegóły z Nowego Jorku. Okręt ten należy do linii Cunarda, istniejącej od pięćdziesięciu lat i dumnej z tego, że ani jednego wypadku z jej okrętami nie było, tak, iż powstało przysłowie: „Na parostatkach Cunarda jest się bezpieczniejszym, niż na lądzie stałym“. „Campania“ jest wspaniałym parostatkiem, niedawno zbudowanym. Na jej pokładzie znajdowało się 1.500 pasażerów, dążących do Ameryki. Dzień jedynastego października był prześliczny i słoneczny. To też po obiedzie przeszło dwieście osób wyszło na pokład, aby skorzystać z pięknego dnia. Morze było jednak dość ruchliwe. Parostatek płynął ze zwykłą szybkością, niewiele sobie robiąc z dość wysokiej fali, przeszedł już bowiem gorsze burze bez wypadków. Huśtał się silnie, mimo to panie spokojnie haftowały i szyły, siedząc na pokładzie, mężczyźni flirtowali. Nagle podniosła się ogromna fala i to tak nagle, że żaden marynarz najdoświadczeńszy nie byłby tego przewidział i w jednej chwili zalała pokład i będących na nim ludzi. Masa wody zlewając się na pokład załamała jego balustrady w miejscu, gdzie przed chwilą dzieci się bawiły. Powstanie i wylew tej fali nastąpił w sposób tak gwałtowny, że mnóstwo osób zrozumiało dopiero niebezpieczeństwo, gdy ono już minęło. Fala podniosła okręt, zatrzęsła nim i rzuciła. Pasażerowie trzeciej klasy przez chwilę byli zupełnie zatopieni. Dwieście z nich, przeważnie mężczyzn, rzucanych z jednego boku okrętu na drugi, chwytając się parapetu, ocalało. Gdy tymczasem kobiety i dzieci potonęły. Po chwili woda z pokładu spłynęła i wszystko wróciłoby do dawnego stanu, gdyby nie to, że ocean pochłonął kilkadziesiąt osób, przed chwilą jeszcze rozbawionych i wesołych.

Między ofiarami znajdował się robotnik, wracający do Ameryki z żoną i dwoma synami, miał przy sobie dwa tysiące franków, będących całym ich majątkiem. Pasażerowie pierwszej klasy urządzili składkę, aby wdowie wręczyć tę sumę. Jeden pasażer trzeciej klasy, którego uratowano, miał przy sobie w kieszeni aż sto tysięcy franków. Żona jego miała więc podwójny powód do radości.

Rozpoczęcie nauki w IV. klasie wydziałowej im. św. Anny odbyło się bardzo uroczyście. Po Mszy św. w kaplicy, w obecności prezydenta p. Michalskiego i radnych: Próchnickiego i B. Lewickiego, insp. B. Baranowskiego i X. kan. Świsterskiego, odśpiewała dziatwa kantatę okolicznościową, — poczem p. radzca Baranowski przemówił do młodzieży, przedstawiając jej życzliwość, jaką Reprezentacya miasta otacza szkoły i młodzież szkolną, wspomniał, że ze wszystkich miast monarchii Lwów odznacza się największą hojnością na cele oświaty, a ostatnim wyrazem tej hojności jest utworzenie wyższych klas wydziałowych w szkole św. Anny, wezwał uczenice do wdzięczności dla miasta, które tyle dla nich czyni. Następnie podał w krótkości historyę rozwoju szkoły na przedmieściu gródeckiem i zaznaczył uczenicom, że nauka nie jest sobie celem, ale środkiem, który ma je przysposobić do rzetelnego pełnienia obowiązków w życiu.

Po p. radzcy Baranowskim opiekun szkoły, X. kanonik Swisterski wyraził podziękowania reprezentacyi za to, co uczyniła dla dobra młodzieży i rozwoju szkoły, której jest opiekunem, i wezwał uczenice, by z całym zapałem zabrały się do pracy i przyjmowały ochotnie „zdrowe ziarno nauki, jakie im tu bywa podawane“, zna bowiem szkołę tutejszą bardzo dokładnie i wie, jak się tu pracuje. Na zakończenie przemówił p. prezydent Michalski, życząc uczenicom „Szczęść Boże“ do pracy i wyrażając zadowolenie z tego, że gorące ich życzenia zostały spełnione. Chór uczenic odśpiewał na pożegnanie mazurka Dąbrowskiego. Za inicyatywą więc dyrektorki p. Wincenty Longchamps otrzymało miasto Lwów pierwszą pełną szkołę wydziałową.

Proces z powodu katastrofy automobilowej. Jak to w swoim czasie pisaliśmy, były inżynier górniczy, Stanisław Jurski, który następnie był w Wiedniu reprezentantem firmy automobilowej „Fiat“, poniósł w Praterze śmierć skutkiem katastrofy z automobilem. Winę ponosi palacz Lhuillier, który jechał z szaloną szybkością. Ponieważ Jurski był zabezpieczony w Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków „Providentia“ na sumę 100.000 koron, więc opiekun pozostałych po nim dzieci zażądał wypłaty tej sumy. Towarzystwo wymienione odmówiło wypłaty, twierdząc, że Jurski ponosi również winę katastrofy, ponieważ powinien był palacza powstrzymać od zbyt szybkiej jazdy. Inżynier górniczy, Bałłaban, opiekun dzieci ś. p. Jurskiego, wystąpił ze skargą przeciwko Towarzystwu „Providentia“. Podczas procesu, który toczył się w Wiedniu, adwokat „Prowidencyi“ oświadczył, że Towarzystwo godzi się na wypłatę 75.000 koron i pokrycie kosztów procesu. P. Bałłaban przyjął ten kompromis, oczywiście pod warunkiem, że go zatwierdzi sąd jako władza nadopiekuńcza. Ś. p. Jurski pochodził z Tarnowa, gdzie rodzice jego posiadali realność.

Szkoła dla gospodyń wiejskich w Korczynie. Biskup przemyski X. Pelczar założył, jak wiadomo, w Korczynie, w swojej miejscowości rodzinnej pod Krosnem, szkołę praktyczną dla niewiast, o której, jako o instytucyi ogromnego znaczenia, wspominamy jeszcze raz dlatego, że wypełnia ona dotkliwą lukę w zakresie wychowania kobiet z ludu. Kobiety uczą się w dzisiejszych szkołach tylko czytać, pisać i robótek, nauki zaś gospodarstwa nie uczą ich wcale. Skutkiem tego kobiety wiejskie nie umieją przysporzyć wiele mężowi i rzadko tylko bywają prawdziwemi podporami w gospodarstwie. Dla zaradzenia temu brakowi X. biskup Pelczar założył wspomnianą szkołę gospodarstwa, za którą, jako za wzór do naśladowania dla innych powiatów, prawdziwa wdzięczność należy mu się od całego społeczeństwa. Należałoby, aby w każdem mieście i w każdem miasteczku galicyjskiem znalazła się jak najprędzej podobna szkoła.

Nauka w szkole korczyńskiej ma trwać dwa lata, a obejmuje: 1) kucharstwo wraz z poznawaniem materyałów spożywczych, tudzież piekarstwo; 2) hodowanie drobiu, nierogacizny i mleczarstwo; 3) warzywnictwo i ogrodnictwo; 4) utrzymanie porządku i czystości w domu i poza domem, oraz pielęgnowanie chorych; 5) szycie, hafty i krój sukien; 6) śpiew pobożny; 7) pranie i prasowanie. — Są to same praktyczne rzeczy, koniecznie potrzebne każdej kobiecie wiejskiej.

Przykład czcigodnego pasterza oby nie pozostał bez naśladownictwa.

Z kolei. Dnia 15 października b. r. otwarto w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Villach kolej lokalną Hartberg-Friedberg ze stacyami St. Johann nad Haidą, Grafendorf, Rohrbach-Vorau, Dechantskirchen i Friedberg, oraz przystankami Lungitz i Lafnitz. Stacye są urządzone dla ruchu ogólnego, przystanki tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Na międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecyi, urządzonej tam w roku bieżącym, otrzymali nagrody: Hektor de Maria-Bergler za obraz „Ciekawa“, w którym widać dziewczynę wspinającą się do okienka, pełnego słońca; jest to obrazek o ślicznym kolorycie, zakupiony przez królowę Małgorzatę. Gonzalez Bilbao za obraz „Niewolnicy“; przedstawia on wykwintny lupanar hiszpański, a na pierwszym planie dziewczynę z wyrazem zmęczenia w oczach. Wincenty Caprile za „Zjawisko“, którem jest młodziutka dziewczyna-pastuszka, ukazująca się na szczycie skał. Wreszcie Szwed Anders Zorn wziął nagrodę za „Marzenie“: nagą kobietę śpiącą na łóżku. Anders Zorn jest też znakomitym portrecistą, a także doskonałym rzeźbiarzem. W każdym razie należy do bardzo śmiałych i oryginalnych malarzy współczesnych. W wystawie tej nie wziął niestety udziału ani jeden z polskich artystów.

Dyrekcya poczt donosi: Z powodu wstrzymania ruchu na większej części linii kolei rosyjskich wstrzymano przyjmowanie listów pieniężnych i pakietów do Rosyi i Królestwa Polskiego. Listy zaś zwykłe i polecone dla Królestwa Polskiego, Finlandyi i Rosyi całej (z wyjątkiem południowej) wysyła się drogą morską przez Rygę i Helsingfors, zaś listy do Odessy, Tyflisu, Baku i Persyi przez Rumunię.

Plamy na słońcu. W tych dniach na środku tarczy słonecznej można było oglądać olbrzymią plamę nawet nieuzbrojonem okiem bądź zapomocą okopconego szkła, bądź przez dziurkę, utworzoną w kartonie. Spoglądając przez teleskop, widzi się ogromne zaburzenia na słońcu. Plama jest olbrzymią, zajmuje bowiem $1/_{10}$ część tarczy słonecznej. Około 40 plam, z których największa przewyższa obszarem ziemię, znajduje się na penumbrze, poprzecinanej pasami światła. (Plama słoneczna składa się z jądra, czyli umbry, tudzież szarego

otoczenia, czyli penumbry). Cała przestrzeń plam posiada średnicę mniej więcej sześć razy większą niż średnica ziemi, a mianowicie wynoszącą okrągło 80,000 kilometrów. Skutkiem rotacyi słońca posunie się owa plama jutro ku prawej krawędzi jego, ale po 13 dniach znajdzie się znowu po lewej. Meteorologowie przypuszczają, że tegoroczną słotną jesień zawdzięczamy owym zaburzeniom i plamom na słońcu.

Temperatura dnia 28 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej 0, we Lwowie +1, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach +1, w Wiedniu +5, w Salcburgu +1, w Gracu —3, w Pradze +3, w Tryeście +3, w Abbazyi +3, w Raguzie +6, w Budapeszcie +2, w Berlinie +4, w Hamburgu +6, w Monachium +2, w Zurychu +3, w Genewie —1, w Lugano 0, w Anglii +3, w Paryżu +3, w Biarritz +3, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +3, we Florencyi 0, w Rzymie +5, w Neapolu +6 w Palermo +12, w Madrycie +4, w Sztokholmie +3, w Petersburgu +2, w Wilnie +2, w Warszawie +2, w Moskwie —, w Kijowie 0, w Odessie +1, w Serajewie —6, w Belgradzie +1, w Bukareszcie +2, w Sofii 0, w Konstantynopolu +7, w Atenach +7. (Temperatura według Celsiusza).

Śniegi, deszcze i zachmurzenia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2 R. w poł. + 9 R. Bar. 764. Spada. Prześliczna pogoda.

Nieprawdopodobne.

— Jakże ci się podobała ta sztuka?

— Hm... tak sobie, niezgorsza. Ale jeden fakt zauważyłem całkiem nieprawdopodobny..

— Jaki?.

— Między pierwszym i drugim aktem minęły dwa lata, a służąca wciąż ta sama.

Odpowiedzi Redakcyi. *Członkowi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.* Rozdawnictwo premii za rok 1904 odbędzie się w tym tygodniu.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Chopin," opera Orefícego. Ostatni i pożegnalny występ H. Drzewieckiego, oraz występ Margot-Kaftalównej. — We środę popołudniu „Birbant," trywialna komedya Oskara Wilde'a. Wieczorem „Aida," opera w 5 a. Verdiego. Gościnny występ E. Cammaroty, oraz występ Margot-Kaftalównej i H. Oleskiej. — We czwartek z powodu dnia zadusznego początek o godz. 8ej wieczorem, po cenach dramatu: „Widma" (Dziady), dzieło muzyczne w 4 obrazach St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Rozpocznie „Taniec szkieletów," poemat symfoniczny C. Saint-Saënsa, wykona orkiestra teatralna. — W piątek po raz pierwszy „Mały Eyolf," sztuka w 3 a. Henryka Ibsena. — W sobotę „Trubadur," opera w 5 akt. Verdiego. Pożegnalny występ Cammaroty.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Uwielbiany w Wiedniu tenor wielkiej opery wiedeńskiej, śpiewak nadworny Leon Slezak wystąpi u nas na koncercie w sobotę dnia 4 listopada. Koncert ten odbędzie się ze współudziałem wybornego pianisty wiedeńskiego, Oskara Dachsa, którego największe gwiazdy wybierają zawsze jako akompaniatora. Z powodu wiążącego go kontraktu z wielką operą Slezak musiał odmówić prośbom największego amerykańskiego impresarya, który mu za jeden sezon w Nowym Jorku ofiarowywał bajecznie wysoką sumę.

Colosseum Hermanów. Od 16 października. Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Kalendarze.** Nakładem znanego zakładu drukarskiego i litograficznego Pillera i Spółki we Lwowie wyszło kilka kalendarzy na rok 1906.

Przedewszystkiem wspomnieć tu musimy o kalendarzu powszechnym *Haliczaninie*, zastosowanym do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi, a z którym zżyliśmy się już bardzo, wychodzi bowiem już przeszło od 50-ciu lat. Na wstępie pomieszczony jest kalendarz polski, ruski i żydowski, wykaz imion świętych w alfabetycznym porządku, najważniejsze daty z dziejów Polski, a później rozliczne informacye pożyteczne i obfity dział literacki. Obok ulotnych wierszyków, myśli, dowcipów znajdują się tu i poważniejsze prace, jak pana Józefa Białyni Chołodeckiego, tudzież liczne nowele i obrazki, na które złożyły się takie pióra, jak: Idy Pileckiej, Rodziewiczówny, Raczyńskiej, Rawity, Miecz. Srokowskiego i innych.

Prócz tego nakładem tej firmy wyszły: Kalendarz ścienny, otoczony ładną winietą, dwa kalendarze kartkowe (jeden większych rozmiarów, drugi mniejszy), tudzież kalendarzyk kieszonkowy *Haliczanina* z cennikiem jazdy dla dorożek, rozkładem i ceną miejsc w teatrze miejskim itd.

Bławatek, kalendarzyk damski, wychodzący już od wielu lat nakładem Florentyny i Wandy, a pięknie odbijany w drukarni p. Manieckiego, także już się na rok 1906 pojawił. Ma jak zwykle doborowy dział literacki, a co dla pań najważniejsze, zwłaszcza dla młodziutkich gospodyń, liczne bardzo przepisy sporządzania przystawek i przekąsek.

Sejm.

Lwów 31 października.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 43).

Początek posiedzenia g. 10 m. 40. Zgłoszono wnioski: dwa wnioski p. dr. Oleśnickiego, pierwszy o zmianę ustawy o swojszczyźnie i przynależności w tym duchu, by dziesięcioletnie zamieszkanie w jakiejś gminie *ipso facto* nadawało prawo swojszczyzny, a nie jak dotąd prawo starania się o nadanie swojszczyzny, jakoteż o przekazanie krajom spadków bezdziedzicznych i drugi wniosek o zbudowanie pawilonu dla wenerycznych chorób przy szpitalu w Stryju Odczytano następnie ośm interpelacyj zupełnie drobiazgowych. Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Brzeżanach i Złoczowie; przekazano do komisyi budżetowej.

Z referatu członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego przyjęła Izba *en bloc* z wniosków Wydziału ustawę, zezwalającą gminie Rawy ruskiej na pobieranie opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa. Z kolei p. Gorayski jako referent komisyi górniczej zdał sprawę o własnym wniosku o wezwanie rządu, by zniżył taryfę na kolejach galicyjskich na wyjątkową dla przewozu nafty galicyjskiej do rosyjskich stacyj nadgranicznych na tak długo, na jak długo rząd rosyjski zniesie cło od nafty. Sprawozdawca wskazał na to, że z powodu przez rewolucyę na rosyjski przemysł naftowy sprowadzonego zupełnego zastoju, otwiera się dla galicyjskiego przemysłu naftowego niezwykła, ogromnie korzystna sposobność zbytu nagromadzonych przez hyperprodukcyę zapasów. Jeśli się sposobność tę ułatwi przez obniżenie taryfy kolejowej, to umożebni się galicyjskiemu przemysłowi naftowemu konkurencyę z rumuńskim i zarazem zażegna się przykre i dość niebezpieczne przesilenie, jakie przebywa od lat około dwóch galicyjskie nafciarstwo. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Kolischer odniósł się z apelem do p. namiestnika, by zechciał rządowi centralnemu wymownie przedstawić, jak koniecznem jest załatwienie tej sprawy jak najprędzej. Opóźnienie bowiem przyznania żądanych ulg, może całą dobrą sposobność zniweczyć, bowiem producentów galicyjskich ubiegną rumuńscy, którzy mają i geograficzne i taryfowe warunki lepsze od producentów galicyjskich. Izba przyjęła wniosek p. Gorayskiego.

Z referatu sprawozdawcy komisyi petycyjnej p. Wursta uchwaliła Izba zadośćuczynić petycyi urzędników lwowskiego szpitala powszechnego o uwolnienie ich od obowiązku składania kaucyj służbowych i o wydanie im kaucyj już złożonych. Imieniem komisyi gminnej referował p. Buynowski o propozycyi Wydziału krajowego, żądającej uchwalenia ustawy przydzielającej gminy: Borysław i Tustanowice do kategoryi gmin objętych ustawą z r. 1896 tj. do kategoryi — jakby powiedzieć — gmin wyższego typu. Z powodu w tych gminach silnie rozwiniętego przemysłu naftowego, a z tem i wielkiej liczby robotników tam mieszkających, koniecznem jest rozszerzyć władzę wójtowską pod względem policyjnym, jak też rozszerzyć zakres wykonawczej władzy wójta wogóle.

Przeniesieniu Tustanowic do kategoryi gmin objętych ustawą z r. 1896 sprzeciwili się pp. Oleśnicki i Ochrymowicz. Pierwszy postawił odpowiedni wniosek, z tem, by sprawę Tustanowic polecić Wydziałowi krajowemu jeszcze raz dokładnie zbadać. Przy głosowaniu nad tą sprawą okazał się brak kompletu, wobec czego p. marszałek zarządził 10-minutową pauzę w obradach. — Po pauzie w głosowaniu przy bardzo licznym komplecie posłów, którzy przybyli do sali z posiedzeń komisyjnych, wniosek p. Oleśnickiego upadł. Izba przyjęła we wszystkich czytaniach proponowaną ustawę.

Nastąpił referat p. Wereszczyńskiego w sprawie weryfikacyi wyborów pięciu posłów sejmowych z kuryi gmin wiejskich. Izba za ważne uznała bez dyskusyi wybory: p. x. Wesolińskiego z powiatu jasielskiego, p. Kazimierza Obertyńskiego z powiatu złoczowskiego i p. x. Effinowicza z powiatu brodzkiego. W następnej sprawie weryfikacyi wyboru p. Götza-Okocimskiego z pow. brzeskiego przemawiał obszernie p. Stapiński o rzekomych nadużyciach starostwa w Brzesku przy tych wyborach. Starostwo to według relacyi p. Stapińskiego jakoby dla rozmaitych gmin rozmaicie interpretowało ustawę wyborczą i to nawet wbrew własnym okólnikom i pouczeniom o tej ustawie, które przed wyborami porozsyłało wójtom. Z powodu rzekomych przekupstw, których dopuścić się mieli stronnicy p. Götza-Okocimskiego, wygotowała prokuratorya państwa w Krakowie akt oskarżenia. który odczytał w Izbie p. Stapiński. Apelacya krakowska jednak zniosła ten akt. P. Stapiński zakończył wnioskiem o odesłanie referatu o wyborze p. Götza-Okocimskiego do Wydziału krajowego z poleceniem powtórnego zbadania, dokładniejszego, niż pierwsze.

Na oskarżenia p. Stapińskiego odpowiedział p. komisarz rządowy Łoś i wykazał, iż opowiadanie o rzekomych nadużyciach starostwa w Brzesku albo polega na fałszywych zupełnie informacyach lub na niedokładnem postanowieniu ustawy. I tak z powodu spornej kwestyi czy kobiety mają prawo głosu przy prawyborach z kuryi gmin wiejskich, czy też nie, zdarza się, że w jednym powiecie prawo to kobietom się przyznaje, a w drugim nie.

P. Męciński podnosi, że żaden jeszcze wybór w kraju nie był przedmiotem tak gorących ataków, jak ten. W Radzie państwa zgłoszono w tej sprawie dwie interpelacye, z powodu których rząd zarządził bardzo ścisłe i drobiazgowe dochodzenia. Dochodzenia te jednak nie wykazały żadnych nadużyć. P. Stapiński w wywodach swoich powołuje się na artykuły ludowego pisma pt. *Przyjaciel Ludu*, którego sam jest redaktorem. Więc poseł Jan Stapiński świadczy się dziennikarzem Janem Stapińskim. W końcu p. Męciński omawia wielkie wpływy w powiecie i osobiste przymioty wybranego posła pana Goetza-Okocimskiego, których nietylko mu nie zaprzeczył, lecz przeciwnie, przyznał sam p. Stapiński. P. Męciński wzywa do uznania za ważny wyboru p. Goetza. Dyskusyę zamknięto. Do repliki zabiera głos p. Stapiński.

Godzina 2 min. 10 posiedzenie trwa dalej.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 29 października.

(Z). Wypadki w Rosyi wywarły doniosły wpływ także na tendencyę targów zbożowych. Zwłaszcza niemieckie rynki były ostatnimi dniami jakby w gorączce, a ceny zbożowe podniosły się nadzwyczajnie. Kombinowano bowiem, że z powodu strejku na wszystkich kolejach rosyjskich ustaną na dłuższy czas dowozy zboża rosyjskiego, bez których Europa obejść się nie może i że zwłaszcza ludność Niemiec znaleść się może w fatalnem położeniu, bo ona najwięcej rosyjskiego zboża konsumuje. Straszono wprost brakiem zboża i wyczerpaniem nagromadzonych zapasów.

Był to jednak tylko manewr spekulacyjny, bo od początku bieżącej kampanii nawieziono do Niemiec takie masy zboża, że ostatecznie, gdyby i przez parę miesięcy Rosya nic nie wywoziła, to jeszcze konsumenci niemieccy nie odczuliby głodu. Od początku bowiem bieżącej kampanii po dziś dzień dowieziono do Niemiec zagranicznego zboża przeszło 13 milionów centnarów metrycznych, podczas gdy w roku ubiegłym o tej porze cały import wynosił niespełna siedm milionów centnarów. Ale niemieccy handlarze zbożowi starają się przed wejściem w życie nowej taryfy celnej, t. j. przed 1 marca 1906 sprowadzić takie masy zboża, aby w razie potrzeby wystarczyły one na przeżywienie ludności Niemiec przez cały rok i dlatego to przerwa wywołana w dowozie rosyjskiego zboża wywołała takie rozgorączkowanie.

Amerykanie bezzwłocznie wyzyskali sytuacyę wytworzoną strejkiem na kolejach rosyjskich i podwyższyli ceny swojego zboża.

Na rynku budapeszteńskim podniosła się cena pszenicy o 50 halerzy na 50 kilo, tutaj zwyżka wynosiła tylko 20 halerzy, również o 20 halerzy podrożało żyto, a owies o 15 do 20 halerzy.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 9·20—9·70, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·90 do 9·30, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·75 do 9·25, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·60 do 8·90.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·30 do 7·50, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·20—7·40, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·25 do 7·45.

Za jęczmień morawski 8·15—9·15, z doliny Morawy 7·75—8·25, słowacki 7·50—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·00—7·25, północno-węgierski 7·50—8·75, jęczmień na paszę 6·35—6·80.

Za kukurudzę węgierską nową 7·50 do 7·70, bułgarską 0·00—0·00, La Plata 0·00—0·00 Cinquantin stara 9·20—9·50, nowa 8·50—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·15—7·25, średnie gatunki 7·25 do 7·45, prima 7·40—8·00.

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, żyto gotowe od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny od 5·70 do 6·00, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·65, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·70 do 7·00, groch do gotowania od 8·50 do 9·25, bobik od 6·20 do 6·40, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 55·— do 70·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·75 do 34·25, ekskontyngentowany od 21·75 do 22·00.

Z powodu braku dowozów ceny gotowego zboża podnoszą się, co do artykułów pastewnych usposobienie stale dobre.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem rozpoczął się zjazd socyalno-demokratyczny. Przybyły z Niemiec poseł do parlamentu Wolkenbuhr powitał zjazd imieniem niemieckiej socyalnej demokracyi i zachęcał do wytrwania w walce o prawo wyborcze. Ze strony polskiej partyi socyalistycznej przybył Wroński, który powitał zjazd imieniem polskiej partyi socyalistycznej w Rosyi i powiedział: „W Rosyi prowadzi się teraz walkę nie na słowa, ale z bronią w ręku. W Królestwie Polskiem proklamowano 5-krotnie strejk powszechny i przeprowadzono go". Mówca podziękował za sympatye i pomoc udzieloną walczącemu w Rosyi proletaryatowi, co było większą przysługą, aniżeli udzielanie pożyczek przez Francyę zbankrutowanemu samodzierżawiu. W walce nie spoczniemy — kończył mówca — dopóki zamiast pozornych koncesyi nie otrzymamy ustępstw prawdziwych. Hasłem naszem jest obok wolnej Austryi, wolna Polska i wolna Rosya!" (Oklaski).

Na wniosek posła Adlera, wyrażono sympatyę strejkującym w Rosyi, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

W dalszym ciągu Zjazdu socyalno-demokratycznego, w rozprawie nad sprawozdaniem krytykowali czescy mowcy stanowisko kierownictwa partyi. Wreszcie udzielono Wydziałowi stronnictwa absolutoryum. Dyskusya o parlamentarnej akcyi była bardzo ożywiona. Wywody Niemców spotkały się z opozycyą Czechów. Dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Paryż. Izba deputowanych została wczoraj otwarta i uchwaliła odroczyć rozprawę nad interpelacyami w przedmiocie zagranicznej polityki do chwili obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Uchwalono następnie przedłożenie o amnestyi 541 głosami przeciw 5. Amnestya ta obejmuje wszystkich skazanych przez trybunał stanu jakoteż za donosicielstwo.

Wiedeń. Poseł Hauck, oskarżony o to, że w wydawanem przez siebie piśmie wszechniemieckiem zamieścił artykuł obrażający religię, został przez sąd przysięgłych uwolniony, a skazano go natomiast za niedozór redaktorski na 100 koron grzywny, albo 10 dni aresztu.

Tokio. W Porcie Artura wydobyto zatopiony okręt rosyjski „Wsadnik".

Praga. Podczas wczorajszego uzupełniającego wyboru do Rady państwa w Chebie, w miejsce zmarłego niedawno posła Bareuthera nikt nie otrzymał absolutnej większości; odbędzie się zatem ściślejszy wybór między drem Jägerem (Schönererowcem) a Trostem (stronnikiem Wolfa).

Berlin. Parlament niemiecki zwołano na dzień 28 listopada.

Gotha. W procesie rozwodowym ks. Filipa Koburskiego i księżnej Ludwiki sąd orzekł, że władze sądowe w Gocie są w tej sprawie kompetentne i wyznaczył termin rozprawy na dzień 4 grudnia.

Kansas City (w Północnej Ameryce). Wczoraj wykoleił się pociąg, przyczem 13 osób zginęło, a 25 odniosło rany.

Tryest. *Lloyd* ogłasza, że wskutek ponownych rozruchów w Odessie wstrzymano ruch okrętowy pomiędzy Tryestem a Odessą aż do dalszego zarządzenia. Rosyjskie towarzystwa okrętowe zaniechały również wszelkiego ruchu.

Kilonia. Na rozkaz cesarza Wilhelma odjeżdża krążownik „Lübek" z 7 łodziami torpedowemi do Peterhofu. Wysłanie tych okrętów ma na celu przewiezienie do Niemiec w razie rewolucyi członków domu carskiego, spokrewnionych z Hohenzollernami.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* doradza sułtanowi, by nie czekał na demonstracyę flot i zmienił stanowisko.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Rady powiatowej zebrali się wyborcy z większej własności powiatów krakowskiego i chrzanowskiego w celu dokonania wyboru posła do Rady państwa w miejsce Antoniego Wodzickiego, który został powołany do Izby panów. Zebranie zagaił prezes Rady Jan Skirliński i odczytał list hr. Wodzickiego, wyrażający podziękowanie wyborcom za wieloletnie dowody zaufania i zapewniający, że i nadal gorąco pragnie służyć krajowi w miarę sił i możności. Zebrani uchwalili wyrazić hr. Wodzickiemu podziękowanie za długoletnią jego pożyteczną pracę w parlamencie dla dobra kraju.

Prezes postawił następnie kandydaturę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Antoniego Górskiego. P. Górski zabrawszy głos, wygłosił mowę kandydacką, w której wskazał na dotychczasową swoją pracę w interesie rolnictwa. — Wywody jego przyjęto oklaskami.

Wybór prof. Górskiego jest pewny.

Kraków. W wyborze posła do Rady państwa z kuryi wielkiej posiadłości na 60 uprawnionych do głosowania, głosowało 30. Jednomyślnie wybranym został prof. Antoni Górski.

Podhajce. W wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z kuryi ogólnej (w miejsce dra Walewskiego) na 172 głosujących, otrzymał Hieronim Wierzchowski 103 głosy, dr. Teofil Okuniewski 69.

Petersburg. Na liniach kolei Moskwa-Petersburg, Moskwa-Kazań i Moskwa-Archangielsk otwarto już ruch.

Berlin. Jak tu donoszą z Warszawy, uzbrojony tłum zburzył wczoraj ekspedycyę gazety *Goniec*, za to, że wyszła rano.

Helsingfors. Robotnicy helsingforscy i wyborscy uchwalili od dziś proklamować strejk jeneralny. Uczniowie instytutu politechnicznego postanowili podczas trwania strejku nie uczęszczać na wykłady. Także studenci nie chcą chodzić na wykłady. Wszystkie restauracye są pozamykane. Ludność przypuszczała szturm do sklepów z artykułami żywności, ażeby zaopatrzyć się na kilka dni.

Warszawa. Na zgromadzeniu dyrektorów kolei i towarzystw kablowych uchwalono dziś przedpołudniem otworzyć biura na kilka godzin.

Bydgoszcz. Przy udziale około 1000 osób odbył się tu wiec. Przewodniczył p. Baraczewski. Przemawiali pp. Leon Czarliński i dr. Warmiński. Podziękowano im hucznymi oklaskami, poczem założono towarzystwo wyborcze, do którego zapisało się odrazu wielu członków.

Manifest cara.

Petersburg. Wydany wczoraj w południe komunikat Petersburskiej Agencyi telegraficznej opiewa: Dziś (poniedziałek) wieczorem pojawi się manifest carski, mianujący hrabiego Wittego prezydentem ministrów. Manifest nadto ogłosi nadanie swobód obywatelskich, przyznanie Dumie państwowej władzy ustawodawczej i rozszerzenie prawa wyborczego do Dumy państwowej.

Petersburg. Manifest carski wydany wczoraj (w poniedziałek) wieczorem opiewa:

„My Mikołaj II, z Bożej łaski car, samodzierżca wszechrosyjski itd. ogłaszamy wszystkim naszym poddanym, co następuje:

Niepokoje i rozruchy w naszych stolicach i w wielu innych miejscowościach naszego państwa napełniają nasze serce wielkim i ciężkim bólem. Szczęście rosyjskiego władcy jest nierozerwalnie złączone ze szczęściem ludu, a cierpienie ludu, jest cierpieniem władcy.

Z obecnych ruchów może wyniknąć rozstrój narodowy, niebezpieczeństwo dla nienaruszalności i jedności naszego państwa. Ciężący na naszem monarszem posłannictwie doniosły obowiązek skłania nas do użycia wszelkich sił i władzy w celu przyśpieszenia końca tych dla państwa tak niebezpiecznych niepokojów. Rozkazuję właściwym władzom poczynić kroki do usunięcia bezpośrednich objawów niepokojów i rozruchów i do chronienia spokojnej ludności, dbałej o spełnianie w spokoju swych obowiązków. Aby skutecznie urzeczywistnić środki, prowadzące do uspokojenia publicznego życia, uznaliśmy za nieodzowne nadać czynnościom najwyższych władz rządowych jednolity kierunek.

Nakładamy więc na rząd nasz obowiązek spełnienia następującej naszej niezmiennej woli:

1) Należy dać ludności niezachwiane podstawy praw obywatelskich, opartych na rzeczywistej nietykalności osoby, wolności wyznania i słowa, wolności stowarzyszania się i zgromadzeń.

2) Należy poprzednio już zarządzone wybory do Dumy państwowej, o ile krótkość czasu aż do zwołania Dumy pozwoli, rozszerzyć na te klasy ludności, które teraz są z prawa wyborczego zupełnie wyłączone i powołać owe klasy do udziału w Dumie, przyczem rozwinięcie zasady powszechnego prawa głosowania pozostawia się do uregulowania nowemu ciału prawodawczemu.

3) Należy postawić zasadę bezwarunkową, że bez zezwolenia Dumy państwowej żadna ustawa nie może uzyskać mocy obowiązującej i że wybrańcom narodu ma być zagwarantowany rzeczywisty udział w kontrolowaniu legalności działania naszych władz.

Zwracamy się do wszystkich wiernych synów Rosyi, aby pomni swych obowiązków względem ojczyzny, przyczynili się do uśmierzenia obecnych niesłychanych rozruchów i wspólnie z nami użyli całych swych sił do przywrócenia ojczyźnie spokoju i porządku.

Dan w Peterhofie d. 17 (30) października 1905, a naszych rządów roku jedenastego.

Mikołaj".

Wolność w Rosyi

Petersburg. Manifest carski ogłoszono o północy w nadzwyczajnych wydaniach Petersburskiej ajencyi telegraficznej i *Gońca rządowego*.

Rozdawano to wydanie na wszystkich ulicach. Manifest wywołał wszędzie jak najlepsze wrażenie. Na Newskim Prospekcie zgromadziły się wielkie tłumy ludności. Czytały one nadzwyczajne wydania *Gońca rządowego* i wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność!" poczem tłum wzywał patrole, aby wracały do koszar.

Rada m. Petersburga uchwaliła, po odczytaniu manifestu, następujący telegram do cara: „Rada m. Petersburga wita z zachwytem zapowiedź upragnionej wolności, silnie ufając w jasną przyszłość naszej drogiej ojczyzny. Niech żyje car wolnego narodu!"

Warszawa. Wiadomość o pojawieniu się manifestu carskiego wywołała głębokie wrażenie. Nadzwyczajne wydania dzienników warszawskich publiczność w lot rozchwytała. W restauracyach ludzie ściskali się ze wzruszenia. Wojskowe patrole natychmiast cofnięto. Oficerowie brali udział w powszechnej radości.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 października. Radzca Szumski z Borysławia. P. Mattausz z Brodów. S. Grabowski z Król. Polskiego. J. Makowski z Kamieńca. B. Śmiałowski z Stojaniec. W. Żebracka z Olszan. P. Lohr z Saaz. H. Wielowiejski z Olejowa. A. Wicklein z Wiednia. Dr. Haczewski z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 października. J. Madeyski z Przemyślan. S. Kahane z Łańcuta. G. Natan z Berlina. A. Kanders z Pragi. F. Poluszyński z Kałusza. R. Klement, G. Basch i K. Hadinger z Wiednia. Z. Styberowie z Zagórza. K. Neuderth z Gracu. T. Piotrowski z Lublina. W. Weinreich z Odessy. W. Jabłoński z Derszowa. J. Hartmann z Fiumy. R. Nowak z Sanoka. A. Malicki z Nowego Sioła. F. Bischoff z Monachium. W. Wodziczkowa z Doliny. J. Winiarski z Razańczy. J. Krzysztofowicz z Artasowa. E. Szalay z Przemyśla. S. Wachowicz z Dawidowic.

Budapeszt 31 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906 r. 17·14—17·16; żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906 r., 14·34—14·36; owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906 r. 13·58—13·60, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·88—13·90. — Rzepak na sierpień 25·40—25·60. — Oferty na pszenicę: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe.— Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 31 października.

Marki 117·53, renta majowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·45, akcye: austr. zakł. kredyt. 676·75, węg. zakł. kred. 786·00, anglobanku 319.00, union banku 575.00, bankvereinu 568.75, länderbanku 444·50, kolei państw. 676·75, lombardy 127·75, akcye kolei Elbethal 457·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 545·50, Rima Murany 555·00, prag. Tow. żel. 2837·00, losy tureckie 145·50, ruble 253.50. Usposobienie: silne.

Lwów 31 października. (Z Izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 00 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 00 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 620. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 101·70, 4 proc. los. w 60 lat 99·00 do 99·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 latach 98·50 do 100.20. Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los. w 56 lat 99·40 do 100·10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10[illegible] 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.— 4 proc. z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00·00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.06, 11.34, 5.1*, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 3.56* 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.50, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.29, 10.40*
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 8/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

14)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

IV.

Dnie upływały, tworzyły się z nich tygodnie i miesiące. Eleonora przebywała wciąż w Saint-Wulfranc; pani Muret powróciła już była do Francyi. Pod rozmaitymi jednak pozorami pozostawała na południu, ociągając się z powrotem do Paryża, którego córka oczekiwała z niecierpliwością gorączkową, biorąc tymczasem za dobry znak to zbliżenie się matki i nie tracąc nadziei ujrzenia jej niebawem, za parę tygodni najwyżej.

Nadzieja ta napełniała ją radością, zwiększoną jeszcze działaniem wiosny, roztaczającej naokoło swe powaby, olśniewającej promieniami słońca, czarującej kwiatów wonią.

Pewnego wieczoru czerwcowego dziewczę, oparte o poręcz okna swego pokoiku, spoglądało na morze i z dziwnym spokojem w duszy przysłuchiwało się odgłosowi dzwonów, wzywających na nieszpory.

Był to dzień Bożego Ciała; Eleonora, przybrana w białą sukienkę, miała przyłączyć się do procesyi uroczystej przez gaiki i ogrody, wśród których ustawione były ołtarze. Lecz przed zejściem do kaplicy oczekiwała na pocztę, która miała jej przynieść niechybnie list od ojca; gdy siostra furtyanka wręczyła jej spory pakiet listów, zaadresowanych do niej, Eleonora rozdarła pierwszą kopertę. Było to pismo p. Muret, zawinięte w kartę, na której Paweł skreślił słów kilka. Po odczytaniu ich twarz dziewczęcia odbiła zaniepokojenie okropne.

„Moja biedna Eleonoro — pisał Paweł — jesteśmy godni pożałowania. Odczytaj to, co mi pisze ojciec i osądź, jak wielkiem jest nasze nieszczęście. Nie przypuszczałem nigdy, aby mogło dojść aż do tego i jestem przybity. I ty także bardzo na tem ucierpisz i żałuję, że nie będę w chwili tej przy tobie: dodawalibyśmy sobie nawzajem otuchy. Do widzenia, całuję cię, przejęty wielkim smutkiem.“

Eleonora z drżeniem obawy wzięła do rąk list ojca. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Osunęła się na dywan. I czegóż miała się dowiedzieć? Przez chwilę zamglone łzami oczy nie mogły wyczytać tak dobrze sobie znanego pisma.

„Kochany Pawle—brzmiały słowa listu—gdyśmy się widzieli po raz ostatni, wspominałem ci o nieporozumieniach, jakie zaszły pomiędzy twoją matką a mną. Żywiłem wówczas nadzieję, iż nasza niezgoda nie nabierze skandalicznego rozgłosu, że dobrowolna separacya za wspólnem życzeniem nie pozwoli szerszemu kołu wniknąć w nasze sprawy domowe.

„Matka twoja postanowiła jednak inaczej. Wniosła ona przeciwko mnie prośbę o rozwód; sąd orzeknie niebawem w tej sprawie.

„Mógłbym się bronić, lecz nie uczynię tego... Wy tylko, drogie dzieci, wy, któreście patrzały na nasze pożycie dzień po dniu, wy, które wiecie, jaką czułością ją otaczałem, wy jedne będziecie moimi sędziami. To mi wystarcza.

„Nie użyję prawa odwetu, nie chcę obryzgiwać błotem tej, która nosiła moje nazwisko, która jest matką moich dzieci. Niech tryumfuje, ja głosu nie zabiorę. Wie ona dobrze o tem i liczy na moje milczenie.

„Żegnam cię, mój drogi synu. Przeszlij ten list siostrze. Nie mam odwagi pisać o tem powtórnie. Spodziewam się, że mi nie odbierzecie waszego przywiązania i na to liczę. Kochajcie waszego biednego ojca, który nie ma już nikogo, oprócz was, na świecie. *F. Muret*“

Eleonora z jękiem bolesnym przyłożyła usta do ojcowskiego pisma.

— Mój Boże! mój Boże! czy to podobna?— szeptała.

Spłakane jej oczy ujrzały wśród rozrzuconych na dywanie listów, małą kopertę, której dotychczas nie spostrzegła. Dziewczyna drgnęła na jej widok. Było to pismo matki; brzmiało w te słowa:

„Kochana Eleonoro! Bolesny dramat, którego byłaś świadkiem nieświadomym, złamał, zniweczył życie wspólne między mną i twoim ojcem.

„Zawiniłam wprawdzie, lecz nie usprawiedliwiało to gwałtownego, brutalnego obejścia, którego padłam ofiarą, a które uniemożliwiło wszelki żal i chęć zadośćuczynienia. Byłabym może puściła te krzywdy w niepamięć, gdyby mi pozwolono i nadal zajmować w rodzinie mojej miejsce, do którego każda matka ma prawo. Lecz narzucono mi karę publiczną, upokarzające wygnanie, odebrano mi dzieci, zniweczono w nich szacunek, a i przywiązanie zapewne...

„Nie mogę zgodzić się na takie warunki, na takie okrucieństwo. Żądałam, aby mi wolno było powrócić do domu, nie jak winowajczyni, lecz jak żonie, matce i pani, a skoro mi tego odmawiają, uciekam się do prawa, które orzeknie o zobopólnych przewinieniach.

„Nie pozwalają mi być małżonką, żądam więc rozerwania węzłów małżeńskich. Niech odpowiedzialność za ów krok spada na tego, który mnie do tej ostateczności popchnął, który nie zdołał znaleść w sercu swem dla mnie ani wspaniałomyślnej pobłażliwości, ani sprawiedliwości nawet. Użal się, drogie dziecię nad twoją matką i nie potępiaj jej. Przyciskam cię do zranionego serca.

„Walentyna Muret“.

Eleonora zmartwiała.

A więc istotnie wszystko naokoło niej zapadało w gruzy.

Odtąd nie będzie mieć ani rodziny, ani domowego ogniska, przy którem upłynęło jej dzieciństwo.

Rodzice stali się dla siebie obcymi, gorzej nawet, wrogami nieprzejednanymi, dzieci były jakby łupem, który sobie wydzierano nawzajem. Z drogiej, słodkiej przeszłości nie pozostało już ani śladu.

Eleonora wychyliła się przez okno, dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, bo tchu jej brakło.

Tam, pod gołem niebem wszystko tchnęło pogodą i weselem: dzwony rozbrzmiewały wesoło, procesya wychodziła z kaplicy, wśród cienistych alei ogrodu migały białe wieńce dziewic, przybranych w muszliny: za niemi, rzucając celebrantowi kwiaty pod nogi, postępowały wychowywane w klasztorze sierotki, w szarych mundurkach, potem nowicyuszki, owinięte w gęste, białe zasłony, wreszcie zakonnice w białych płaszczach z zapalonemi świecami. Wśród zieleni powiewały chorągwie, słońce nadawało większego jeszcze blasku złotym haftom, morom i aksamitom, a wśród obłoków kadzideł po listkach róży, zwolna, pod kapiącym od złota baldachimem, postępował celebrant, niosąc puszkę z Przenajświętszym Sakramentem.

Głosy dziecięce śpiewały chórem: *Adoro te latens Dei*; z głębi gajów inne znowu głosy wtórowały: *Adoro te latens Dei*, a ze wszystkich serc unosił się ku pogodnym niebiosom długi okrzyk radości świętego hymnu: „Ubóstwiam cię, o Boże utajony“.

Eleonora w szalonej rozpaczy załamywała ręce i wśród łkań zanosiła prośbę do Boga:

„O! Panie! — wołała — odwróć od nas to nieszczęście, odwróć je, wielki Boże!“

Nagle modlitwa zamarła na jej ustach; te święte śpiewy, ten chór ubóstwienia i miłości przypomniały jej, że żądając rozwodu, matka jej, staje w sprzeczności z Kościołem, wypowiada bunt otwarty boskiemu prawu.

Przekleństwo, wykluczenie ze społeczeństwa wiernych, miały zaciężyć nad tą ukochaną głową.

Po ciele młodej dziewczyny przebiegł dreszcz obawy i zgrozy.

— Oh! nie, to się stać nie powinno. Matka namyśli się, da się ubłagać. Był to poryw gniewu, obrażonej dumy... Nie zdoła się jednak oprzeć prośbom swych dzieci.

I cała drżąca, ocierając łzy, Eleonora powstała z ziemi i skreśliła list do matki, który był jednym okrzykiem rozpaczy i błagania.

„Nie, matko, oh! nie, nie rozstawaj się z ojcem, nie opuszczaj go!... Nie niszcz ogniska, przy którem było nam tak ciepło!

„O! matko ukochana! czyż już nigdy nie znajdziemy się znowu we czworo, połączeni węzłami serdecznemi!

„Więc już nie wrócą nasze wesołe pogadanki wieczorne, nigdy już nie zaznamy prawdziwej radości i spokoju...

„Oh! nie... cała moja istota buntuje się przeciwko temu.

„Nie znam ani twoich powodów, ani twoich zmartwień, lecz znaną mi jest twoja miłość dla dzieci. Nie zechcesz serc ich zakrwawiać, nie zechcesz zmuszać ich, aby wybierały pomiędzy rodzicami, których kochają jednakowo.

„O! matko, wspomnij na dni ubiegłe, a tak szczęśliwe, przypomnij sobie nasze uroczystości rodzinne. Czy pamiętasz dzień mojej pierwszej komunii? Byliście oboje z ojcem tak wzruszeni.. Czyż zastanowiłaś się, matko ukochana...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.